

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Przy mikrofonie Natalia Ryba. Witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. W dzisiejszym podcaście poruszymy temat nagrody Ministra Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu, przyznawana jest od tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego siódmego roku, zasłużonym postaciom ze świata kultury za wybitne osiągnięcia w prezentowanej przez nich dziedzinie.

Nagrody zostały przyznane w siedemnastu kategoriach, a współorganizatorem uroczystej gali było Narodowe Centrum Kultury. W dzisiejszym odcinku rozmawiam z jednym z laureatów nagrody w kategorii „literatura”, historykiem i publicystą, doktorem Wojciechem Stanisławskim, o jego działalności. Gościem podcastu jest również laureatka w kategorii „sztuki wizualne”, wybitna rzeźbiarka, Ludwika Ogorzelec, która opowiedziała o swoich twórczych początkach i inspiracjach. Rozmawiam również z jednym z laureatów nagrody w kategorii „teatr”, profesorem Jarosławem Gajewskim. Zapraszam.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

WOJCIECH STANISŁAWSKI: Nie ma już wśród nas Leonarda da Vinci na pewno i nikt nie ogarnia, nikt z ludzi nie ogarnia świata. To, co próbuję robić, czyli pisanie trochę o historii a trochę o literaturze jest oczywiście taką jazdą na dwóch nartach, na których się fajnie jedzie dopóki się jakaś mulda nie pojawi. Ja mam przekonanie, że te dwa rodzaje nazywania rzeczywistości, opisywania rzeczywistości ludzkiego doświadczenia, czyli opisywanie historyczne ze wszystkimi rygorami warsztatu, co nie znaczy, bez wnikliwości dla indywidualnych losów i opisywanie przez pryzmat literatury, narzędziami literatury z taką ogromną ważnością, z takimi możliwościami wnikięcia, jakie daje literatura, że to są narzędzie świetnie się uzupełniające, to są nurty, które się późno rozłączyły, historia, historiografia odeszła od literatury osiemnastego i dziewiętnastego wieku, musiała odejść, bo w tej chwili są zupełnie różne narzędzia, dlatego co mnie najbardziej ciekawi, to funkcjonowanie człowieka w społeczności, te dwa narzędzia, historia i literatura wydają się świetne. Trzeba chwalić własne gniazdo, gdybym nie wierzył w to, że muzea mają przyszłość, to bym nie pracował w jednym z nich. Rzeczywiście myślę tak, że muzeum jest obarczone takim wyobrażeniem miejsca zakurzonego jakby dosłownie i w przenośni, staroświeckiego i piętującego eksponaty po prostu. Oczywiście dzisiejsze muzea nie są takie, przynajmniej nie powinny być takie, w historii Polski nie są takie i nie będzie takie, to są muzea, które oferują opowieść, odwołują się do artefaktu, obiektu, anegdota, sceny, które mają być taką dźwignią dla wyobraźni. Ja z kolei myślę sobie, że żadna z metod opowiadania o historii nie jest tak materialna, oddająca taką szansę namacalności, wyobrażenia, jak właśnie dobre, nowoczesne muzeum, które wychodzi od obiektu i prowadzi dalej. Oczywiście będą nowe technologie, nowe generacje i będzie być może inwersyjne wnikanie w pole bitwy pod Grunwaldem, prawdziwa sztuka opowiadania historii, prawdziwa trudność w opowiadaniu historii, to nie jest przywołanie zapachu i kształtu, tylko uświadomienie, że to doświadczenie się zmienia, że człowiek był w różnych czasach różny. Takim wielkim zagrożeniem, które widzę dzisiaj na poziomie reakcji społecznej publicystyki, jest taki, prezentyzm, przekonanie, że wszystko zawsze było tak samo i że możemy bez reszty oceniać ludzi sprzed stu, dwustu lat, przez pryzmat naszych wyborów, naszych hierarchii, wartości, tak nie jest, ale ten artefakt, ten dobrze zrekonstruowany szczegół, który tylko wychodzi w muzeum, może to wytłumaczyć.

♪[PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LUDWIKA OGORZELEC: W mojej pracy twórczej jest ciągłość, tam była ta iskra. Zaczęło się bardzo dawno, na czwartym roku studiów w Polsce i wyszłam od takiego zadania klauzulowego, postawionego nam przez profesora Leona Podsiadłego, na temat równowagi, zagadnienia równowagi, to jest taki cały proces, zastanawiałam się co zrobię, co pokażę, przypominałam sobie, że w dzieciństwie chodziłam na szczudłach, ciało człowieka wyniesione na dwóch punktach w przestrzeń, w powietrze, musi być cały czas w ruchu po to, żeby utrzymać równowagę, czyli jest mechanizmem i analizują ten fenomen ciała ludzkiego, czyli mnie samej na tych szczudłach, dokonałam dla siebie takich odkryć i dla siebie i też wyborów, kiedyś w jednym z artykułów Jaromir Jedliński napisał, że na moją drogę twórczą to ja weszłam sobie na szczudłach i to rzeczywiście jest prawda, jakaś tam, bo te szczudła mi posłużyły, Później po tym performansie i tej analizie ruchu, czasu i ciała ludzkiego, jako ten mechanizm, rzeźba, która utrzymuje równowagę, musi utrzymać równowagę, był następny etap, czyli mieliśmy to jakoś zobrazować, to znaczy się, ja mój pomysł, moi koledzy swoje pomysły, przestrzennie zobrazować i myślałam o materiałach, jakie wybiorę, byłam jeszcze studentką, więc to był taki początek, myślałam najpierw „papier”, tak pierwsze przyszło, ale papier jest płaszczyzną, jest w dwóch wymiarach, ma w sobie cały proces technologiczny, nie chciałam materiału, którego dotykali inni przede mną, który ma właśnie bardzo dużo znaczeń, tak mocno eksploatowany jest ciągle, wspaniałym materiałem, którym się posługują artyści, ale jednak właśnie od wieków się nim posługują, więc odrzuciłam papier. Idąc za moimi potrzebami, takimi natury, nie wiem, psychicznej, wiedziałam, że ma być to forma duża, czemu duża nie wiem, może dlatego, że mam metr pięćdziesiąt osiem i tylko duże mnie satysfakcjonują, małe nie, lekka i tańcząca w przestrzeni, to wiedziałam, że chcę, tańcząca, znaczy utrzymująca równowagę, idąc już z tego zadania i pomyślałam może, bo to były też te ciemne czasy, osiemdziesiąty pierwszy, osiemdziesiąty drugi, to już stan wojenny komunizmu, bo nawet już chyba ten kwaśny okres komunizmu się skończył, śmiałyśmy się, wtedy był tylko sam ocet na półkach, więc nazwaliśmy to kwaśnym okresem, więc nie było żadnych materiałów, ja też nie jestem z tym, co to musi sobie materiał kupić w sklepie, żeby coś zrobić, tylko dla mnie materiałem mogło być wszystko co znajdę, co mam tuż pod ręką, więc pomyślałam, że drewno, bo drewno jest lekkie i stworzyła do natura, ale chciała oczywiście użyć go w taki sposób jak zwykle rzeźbiarze przez wieki jego nie używali, bo używane drewno było zwykle, jako materia ciężka, było skrawane, obcinane, cięte. Matematyka, fizyka dla mnie są to dziedziny, które są nie tak daleko od sztuki, ja będąc między pierwszym a drugim rokiem na studiach, jestem z Wrocławia, tam studiowałam i tam miałam szczęście, okazję brać udział w działaniach parateatralnych u Jerzego Brutuskiego i na drzewie ludzi, ten eksperyment, którego sama się poddałam, bo oni nas tam poddawali eksperymentowi, działali bezpośrednio z publicznością, czyli ze spektatorami jak gdyby, spowodował że ja wtedy dokonałam różnych decyzji, dla mojej twórczości na przyszłość, tam właśnie, w trakcie tego eksperymentu, podzieliłam sobie świat, zrozumiałam świat, że jest świat obiektywny, czyli natura, kosmos i subiektywny, czyli wszystko to co mózg, człowiek stworzył i tak, też zastanawiałam się jako taki ktoś, kto początkuje na polu sztuki, sztuka była dla mnie bardzo ważna, bo wrocławska uczelnia dopiero mnie za szóstym razem przyjęła, ja tak robiąc różne rzeczy po drodze, zanim się dostałam na uczelnię, tak zbliżałam się do tej sztuki, więc różne rzeczy robiłam, pracowałam jako rzeźbiarz w Operze Wrocławskiej, dekorowałam witryny sklepowe, więc tak się zbliżałam do tej sztuki. W końcu gdy byłam już na uczelni, w ogóle sztuka była dla mnie czymś upragnionym, czymś bardzo ważnym i tu zastanawiałam się sama dla siebie czy ja pobiegnę za tymi błyskotkami, które gdzieś tam są i wszyscy za nimi biegną i będę epigonem, czy to jest moją prawdą, taką prawdą, decyzją, czy ta bryła

powietrza, która tu jest, zagarniam ręką i nawet oko moje zobaczyć jej nie może, czy to jest moją prawdą. Wtedy zdecydowałam już, że ta obiektywnie istniejąca przestrzeń, więc zdecydowałam, że przestrzeń będzie moją materią twórczą, a wszystko co w nią wprowadzę jest ważne, ale drugorzędne. Wtedy też, jeszcze u Grotowskiego, bo tak postanowiłam sobie, że chcę być twórcą nie odtwórcą, sztuka jest po coś, właśnie po to jest, żeby powodować, żeby człowiek był lepszym, żeby działać na jego emocje natury wyższej, żeby może doznał uczucia piękna, w każdym razie nie uzurpuję sobie nauczania, bo ja nie wiem czy wiem więcej niż mój widz, każdy z nas ma inną wiedzę z innej dziedziny.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Co dla pana oznacza ta nagroda?

JAROSŁAW GAJEWSKI: Jest wyróżnieniem, zobowiązaniem i wbija oczywiście w niepotrzebną dumę, jak mówi poeta i każe pamiętać o tym, że niepotrzebnej dumy trzeba się strzec, trzeba oglądać często w lustrze swoją błazeńską twarz, powtarzać sobie „zostałem wybrany, czyż nie było lepszych?”.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: W jakich pana odczuciu teatr powinien być zawsze?

JAROSŁAW GAJEWSKI: Porozumienie między ludźmi, zarówno porozumienie wewnątrz zespołu aktorskiego, jak i porozumienie zespołu aktorskiego z widownią. Jest wiele różnych teatrów, teatry mają swoją publiczność, fajnie, że publiczność się przemieszcza z teatru do teatru.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Jaką radę dałby pan sobie z przyszłości, gdyby pan dopiero zaczynał, tu myślę o młodych, którzy zaczynają teraz.

JAROSŁAW GAJEWSKI: Pewnie to, co już wiele młodym ludziom mówiłem, sztuka ma pomagać nam być sobą, jeżeli tego nie robi to może jest nie tą sztuką, którą chcielibyśmy uprawiać. Sztuka jest miejscem, gdzie bardziej staramy się zrozumieć drugiego człowieka i samych siebie.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Którą teatralną kreację wspomina pan z największym sentymentem i w którą chętnie wcieliłby się ponownie?

JAROSŁAW GAJEWSKI: Jest takich ról mnóstwo, są to role beckettowskie, czechowowskie i jest kilka ról szekspirowskich, wie pani, z rolami jest tak, że one raczej sprawiają aktorowi ból, raczej otwierają różne arterie cierpienia, niż są jakąś szczególną przyjemnością, raczej pomagają się z czegoś wyzwolić, ta pamięć sukcesu, pamięć dobrego przyjęcia przez publiczność, po prostu akceptacji przez publiczność, jest czymś, co każe nam wracać pamięcią do tych ról. Tych ról jest kilka, ale nie wiem, czy mógłbym je zagrać, bo już sporo czasu upłynęło i moje emploi, to co reprezentuję na scenie się troszeczkę zmieniło

w stosunku do tego co było kiedyś i pewnie zagrać by już nie można było tak, ale to są role w repertuarze beckettowskim, czechowowskim i szekspirowskim, miałem szczęście grać tych autorów, więcej niż jedną rolę i do każdej wróciłbym z przyjemnością. Są pewnie jakieś wzorce postępowania, jakieś procedury dochodzenia do efektu, one się zmieniają, zmieniają się razem z nami, razem ze zmianami estetycznymi, z upodobaniami publiczności, z preferencjami reżyserów, żyjemy w zmianie, mieszkamy w zmianie, jak mówią czasami socjologowie i teatr jest takim, jednym z najczulszych rejestratorów tych zmian, także wszystko się zmieniło, nie wiem czy ja mam kontakt z tym człowiekiem, którym byłem kilkadziesiąt lat temu, ale życzylbym mu uważności i starania się tego, żeby był bardziej sobą, jak najbardziej sobą, żeby nie ulegał wszystkiego co jest głośnie, co jest przebojowe, żeby pilnie słuchał siebie, bo nie ma nic ważniejszego niż poznanie samego siebie.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Gala wręczenia nagród odbyła się czternastego października, wszystkim laureatom w imieniu całego zespołu Audycji Kulturalnych serdecznie gratuluję.

♪[PRZECIĄGŁY.DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie